

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

Numero
pojedynczy
kosztuje
200 rs.

GAZETA POLSKA W BRAZYLII

Dla poszu-
kujących
pracę ogło-
szenia
darmo.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KURYTYBIE.

<p>Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie . . . 10.000 " z przesyłką pocztową . 12.000 " za granicę 14.000</p>	<p>ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: "Gazeta Polska" — Rua 13 de Maio N. 35 — Curityba PARANA — BRAZIL.</p>	<p>OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry.</p>
--	---	--

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki*.

O nasz byt.

Rio Grande do Sul 1 Maja 1904.

Chcę poświęcić kilka słów sprawie bardzo ważnej, piekającej, od której zależy nasza przyszłość tak pod względem umysłowym, jako też majątkowym, a także narodowym i społecznym. Mówię o sprawie szkolnej, o sprawie oświaty. Sprawa ta tak ważna, tak wielkiego znaczenia, że wymagałaby bardzo obszernego omówienia. To też nadzwyczaj żałuję, że rozliczne zajęcia moje, wypełniające cały mój czas, nie pozwalają mi szeroko o niej się rozpisywać, a zmuszają ograniczyć się na kilku tylko uwagach.

Naród nasz mieszka tu już od lat 15-u. Kawał czasu w życiu człowieka a i dla młodego społeczeństwa!! Więc jakie takie owoce piętnastoletniej pracy powinny być widoczne, tembardziej, że każdy z naszych, wstąpiwszy na ziemię brazylijską i rozejrzawszy się w tutejszych stosunkach, musiał sobie powiedzieć iż „od chleba aż do nieba wszystko, wszystko zdobyć trzeba“, czyli że przyszłość nasza zła lub dobra w tej przybranej ojczyźnie zależy tylko od naszej osobistej pracy, zapobiegliwości, rozsądku.

Piętnaście lat ubiega od przybycia tu naszego do Stanu Rio Grande do Sul. Cóżesmy więc za ten czas zdobyli??

Zastanówmy się:

a). Pod względem gospodarstwa na koloniach: prawda, jaka taka chatynka, jest na koloniach (w ogromnej części nie opłaconych, a więc nie naszych jeszcze) zasadzona kukurudza, fasola, mandioka i pataty, jest pewna ilość nierogacizny, a to wszystko daje tylko jakie takie wyżywienie dla rodziny, często zaś nie wystarcza na sprawienie odpowiedniego okrycia i na zapłacenie ciężących podatków rządowych.

Nie ma zaś na koloniach naszych tego, co jest na koloniach innych narodowości, to jest nie ma rozumnego gospodarstwa, a więc nie ma starania o dobre potrejry tak co do dobrej paszy i ogrodzenia, nie ma starania o rozsądne wyzyskanie ziemi przez sady i ogrody warzywne, nie ma pracy około lnu, konopi i płótna, nie ma gospodarstwa pszczelnego, nie ma pracy około winnic, nie ma troski o odpowiednie budynki gospodarskie dla inwentarza. Słowem, ogro-

ma część naszego narodu żyje tu z dnia na dzień, nie pamiętając na to, że „od chleba aż do nieba wszystko, wszystko zdobyć trzeba“.

Na potwierdzenie tych spostrzeżeń moich przytoczę na razie to tylko, że nasi, sprzedając, a raczej odstępując komu innemu swoje kolonie, zostawiają na nich tylko coś w rodzaju domu mieszkalnego, czasem trochę horu jeszcze niewyciętego, zresztą zaś najmniejszego śladu kilkunastuletniej swej gospodarskiej pracy, a przenoszą się na inne miejsca najczęściej w tych samych warunkach majątkowych, w jakich przybyli do Brazylii t. j. biednymi przyszli i biednymi są.

A przyczyna tego jaka? Proszę bardzo, niech ci, którzy te uwagi moje czytać będą, zastanowią się nad niemi wspólnie ze swoimi rodakami—i śmiało, otwarcie swoje zdanie wypowiedzą publicznie w „Gazecie Polskiej“. Czem więcej będzie odpowiedzi, wymiany zdania, tem więcej sprawa nasza na tem skorzysta.

Ja dzisiaj jako jedną z przyczyn tego, co wyżej powiedziałem, wskazuję: **brak oświaty, brak szkół**. Jeśli zobaczę, że ogół naszego narodu zainteresował się wspólną naszą sprawą, postaram się obszerniej uzasadnić, dlaczego w **braku oświaty** w naszym narodzie widzę biedę jego materialną.

b). **Co do rzemiosł**. Jak w całym świecie, tak też w Brazylii, koniecznie potrzebni są rzemieślnicy i to wszelkiego rodzaju, produkujący wytwory swoje począwszy od gliny aż do złota,—począwszy od szewców aż do jubilerów. A nie potrzeba chyba długo nad tem się rozwodzić, że każde uczciwe a rzetelnie wykonywane rzemiosło zapewni dostatecznie utrzymanie setkom i setkom rodzin. Tymczasem oprócz kilku rzemieślników-Polaków przybyłych tu z kraju rodzinnego, nie znalazłem tu rzemieślnika-Polaka, któryby tu rzemiosła się wyuczył, a przecie piętnaście lat tu przebywamy już, młodzież nasza wyrosła tu już na chłopów—ale niestety tylko na **chłopów**. Nie ma tu wykształconego z naszego narodu ani kowala, ani rymarza, ani krawca, ani stelmacha, ani stolarza, ani zegarmistrza, ani ogrodnika, ani rzeźbiarza i t. d. A przecie i my i wszyscy inni ludzie rzemieślników tych potrzebujemy, i jeśli ci, którzy tu z jakim „fachem“ przyszli a Polski wymrą (a niechże nie prędko umierają), to rzemieślnika-Polaka tu nie ujrzy, jak nie ujrzy białego kruka.

A przyczyna tego jaka?? Czekam odpo-

wiedzi ze strony naszych kolonistów—a następnie i ja dam obszerniejszą. Dziś odpowiadam krótko: przyczyną tego brak zastanowienia, **brak oświaty**.

c). **Co do handlu**. Na handlu stoi świat cały. Może to być handel zamienny, t. j. towar wymieniany za towar, czyli t. zw. „troco“, czy też handel pieniężny. Bez kupców nikt się nie obędzie. Każdy to rozumie. A że w kupiectwie, w handlu jest źródło dobrobytu materialnego, świadectwem tego są Żydzi w Polsce i zresztą w całym świecie, którzy tylko przez handel dochodzą do majątków; świadectwem tego są tu w Brazylii Niemcy i Włosi, do których kas wpływa nasz ostatni grosz za rozmaite towary u których dużo z naszych jest zadłużonych nawet.

Ale też do prowadzenia handlu konieczna, niezbędna jest **oświata**.

Pod względem więc handlu co nasi zdobyli? W tym względzie świetny wyjątek stanowi kolonia S. Feliciano. Rodacy tam nasi, wytrzymawszy konkurencję Niemców i Włochów, utrzymali się przy handlu tak, że są tam kupcy—tylko Polacy (*). Nadto jest dwóch czy trzech tylko kupców naszych w Porto Alegre (nap. Śmialkowski, Gębicki rzeźnik i handlarz bydlęm). W municypium Guapore na linii Ernesto Alves od kilku lat prowadzi interes kupiecki z jaką taką korzyścią Fr. Pryll, po innych municypiach od czasu do czasu jednostki z naszych próbują także kupiectwa, lecz dla braku wiadomości rachunkowych a wogóle ksiązkowych albo rozpoczęty interes zwijają, albo ograniczają się na sprzedaży wódki i kupnie jaj tuzinami. Wszystko to na 25-tysięczny nasz naród tu mieszkający za mało.

A przyczyna tego jaka?? Znowu zostawiam pole do publicznej dyskusji—ja zaś stanowczo jedną tylko mam na to pytanie odpowiedź: **brak oświaty, brak nauki**,—bo naszym wcale nie brak sprytu, owszem o młodzieży naszej nieraz powiedzieć można: lebskie chłopcy, szkoda że nieoświecone.

d). Pod względem stanowiska społecznego. Kapiarów nam brak dotkliwy, bo ks. Ant. Cuber, St. Gołabowski i Jozue Burdim związani obowiązkami parafii swoich nie mogą

(*) Oto nazwiska niektórych: Kurowski, Choński, Janowik, Bukowski, Zalewski, inni mają swoje handle po liniach.

udzielać pomocy duchowej innym kilkudziesięciu Polakom, ks. Honorat zaś wybiera się w krótkim czasie z powrotem do Polski. O swoim lekarzu, aptekarzu, nauczycielu rządowym ani mowy. Adwokata Polaka mamy tylko jednego, p. M. Chmielewskiego w Porto Alegre, który do tego stanowiska doszedł jeśli już nie z przeszłości ze strony naszych rodaków, to z pewnością bez pomocy z ich strony.

A i kapłanów i lekarzy i aptekarzy i nauczycieli rządowych i adwokatów nasz 25-tysięczny naród mógłby mieć i mieć z łatwością — ale nie ma!

A przyczyna tego jaka?? Mogą być rozmaite na to odpowiedzi — ja znam tylko jedną: **brak oświaty, brak nauki.**

e.) Co do urzędników państwowych. Intendentami, sub-intendentami, dyrektorami, delegadami, fiskalami i t. d. bynajmniej nie są tylko rodowici Brazylijanie — owszem są i Niemcy i Włosi, z naszych dwóch tylko mężów w całym tym stanie Rio Grande do Sul zajmują wybitne stanowiska rządowe i je z zupełnym zadowoleniem ze strony władz wyższych wykonywują. Czyżby i inni nasi nie mogli **pożytecznie** służyć na takichże stanowiskach nowo przybranej ojczyźnie — Brazylii z korzyścią dla siebie, z pomocą dla współbraci?? Mogliby!! ale nie ma takich!

A przyczyna tego jaka?? Pomyślcie o tem, kochani współbracia i objaśnijcie mnie i cały nasz ogół Rodaków pod tym względem w piśmie publicznym, w „Gazecie Polskiej“, bo ja tylko jedną, jedyną widzę tego przyczynę: **brak oświaty, bo brak szkół.**

f.) Pod względem rodzinnym. „Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego“, to podstawa wiary chrześcijańskiej. „A kto brata nie miłuje, ten się Boga zaparł“, to słowa Jezusa. Czwarte przykazanie Boże głosi „czcij ojca twego i matkę swoją“. A najbliższym z bliźnich, których najwięcej miłować powinniśmy, to rodzina nasza, to ojcowie, bracia, siostry, krewni, przyjaciele

i t. d. — tych więc miłować należy. A miłuje się przez to, jeśli się dzieli z umiłowanym smutki i radości, jeśli się im znać daje o swoim powodzeniu i troszczy się o ich losach, jednym słowem, jeśli się o nich pamięta, i jeśli im daje się znak naszej pamięci.

A teraz pytam, kto z naszych nie został w kraju rodzinnym — za morzami drogich sercu osób, które więcej nas niż my ich miłując, niejednokrotnie pisały serdeczne listy do nas z prośbą o odpowiedź. Czyśmy tę łączność listowną, tę wymianę myśli, te dowody miłości naszej ku nim utrzymywali? Czyśmy raczej nie zaniedbali tego obowiązku miłości, zaprzestając posyłania im wiadomości o sobie, a oni tam w smutku i żalności i goryczy po kilku, kilkunastoletnim milczeniu z naszej strony mówią o nas, żeśmy niewdzięczni, nie miłujący? — to samo dzieje się i z rodzinami i ze znajomymi, których i tu los rozłącza, rzucając w rozmaite strony. Ledwie się tylko z oczu stracą, ustaje wszelka łączność między nimi. Taka też to i miłość!!! — Czyż nie pamiętacie bracia, jakto przy pożegnaniu matki, ojciec, rodzeństwo wśród uścisków i łez smutku bez ustanku wam powtarzali „a pisz — a napisz prędko a pisz często.“ To było słowo ich ostatnie. I to słowo gnało za tobą bracie przez morza i oceany i rozbrzmiało nad temi puszczeniami i lasami Brazylii — to wołanie serdeczne... Ej matulu! ojcz... w grób was zimny złożą, obcy ludzie ziemią oczy wam przysypią, ale listu od dzieci się nie doczekacie. Próżna wasza tęsknota!!

A przyczyna tego jaka?? Jaka przyczyna? Nie mówię tu o takich, którzy miłość ku najbliższemu z serca wyrzucili bo to bydła, nie ma w nich nic czlowiecznego. Ale ogromna, ogromna ilość naszych odpowie tak, jak już tysiące razy z ich ust słyszałem: pisać nie umiem, a blisko nie ma kto by napisał, zresztą i wynagrodzić piszącego potrzeba, a nie zawsze człek ma. A wiecie ile na to potrzeba wydatku? Kartka pocztowa posyłana do miejscowości jakiej w Brazylii kosztuje 50 reisów, poza Brazylią, więc i do Polski

100 reisów, — a wreszcie list do Polski, już razem z markami — papierem i kopertą 400 reisów. — Czteryście reisów!! a ile to w rodzinie i u znajomych w kraju pozostałych pociechy i radości!! a i wypełnienie przykazania miłości bliźniego i czci względem rodziców!! A jednak tej radości mają oni tak mało!

Tego przyczyna jest jedna, absolutnie tylko jedna i jedyna: **brak oświaty.**

g.) Pod względem narodowym: Miłość ojczyzny to cnota tak wielka i święta i piękna, że śmiało powiedzieć mogą iż ją Bóg technął w całą naturę. Cnota to tak ogromna — że w kilku słowach lub zdaniach zszkicować się nie da. Da się czuć, tęsknić za sobą, pocieszać i rozradowywać serca nią przepelnione. A jest ta cnota miłości ojczyzny świętym obowiązkiem każdej rozumnej istoty, jest ona ogromnie ważnym przykazaniem Boga. Na króciutkie objaśnienie obowiązku tego niech służy słowa Proroka Pańskiego, Dawida. Gdy naród Izraelski był poza swą ojczyznę, u obcych, u Babilonów, powodziło mu się nawet dobrze, i dziwili się Babilończycy, że Izraelici w ułasknieniu życie swoje wiedzą i zachęcali ich do wesołości; a oto usłyszeli odpowiedź całego narodu Izraelskiego: „Jeśli cię zapamięną Jeruzaleń, niech zapomniana będzie prawica moja, niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeśli nie położę cię na początku wesela mego.“ A słowa te płać zapisane w Piśmie św., aby na wieki były nauką dla wszystkich ludzi o miłości ojczyzny. I sam Pan Jezus nad upaść mającą ojczyznę swoją płakał — a i powiedział: „otom wam dał przykład abyście czynili, jakom i ja czyni!“

Więc i my mamy tak czynić, i naszym obowiązkiem „na początku wesela naszego położyć ojczyznę“. A jeden z naszych wieszczów tak wołał: O święta cnota miłości ojczyzny! czuj cię **tylko serca pocziwe!** Więc i my, chcąc być pocziwymi, musimy pamiętać o kraju rodzinnym i miłować go. A jak miłować go, jeśli się go nie zna?? Więc poznać go!! Poeta Pol

POTOP.

Powieść z lat dawnych

przez

Henryka Sienkiewicza.

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Niezadługo, widzę, całe wojsko się na niego sprzysięże; ale strzeże on się dojrze i bez moich fortelów nie dacie sobie rady!

Tu obuj młodzi zerwali się na równe nogi.

— Maszże waść jaki fortel?

— A wy myślicie, że fortel tak łatwo z głowy wyjąć, jak szelbę z pochwy? Gdyby Bogusław był tuż, pewnym znalazł niejedną, ale na tę odległość, nietylko fortel, ale i armata nie doniesie. Panie Andrzej, każ mi dać kubek miodu, bo dziś gorąco.

— Dam i kufę byleś waćpan co wymyślił!

— Najprzód, czego wy nad tym Hasslingiem, jak kat nad dobrą duszą stoicie! Nie

jego jednego wzięto w niewolę, możecie się innych wpytać.

— Jużem ci ja tamtych brał na pytki, ale to gemainy; nie wiedzą nic, a on jako oficer, był przy dworze — odrzekł Kmicic.

— To i racya! — odpowiedział Zagłoba — Ja też muszę się z nim rozgadać; od tego, co mi powie o osobie i obyczajach księcia, mogą i fortele zależeć. Teraz grunt, żeby się to oblężenie prędko skończyło, bo potem pewno przeciw tamtej armii ruszymy. Ale coś naszego pana miłościwego i hetmanów długo nie widać!

— Jakże? — odrzekł maly rycerz. — W tej chwili wracam od hetmana, który dopiero co odebrał wiadomość, że król jegomość jeszcze dziś wieczorem z przybocznymi chorągwiemi tu stanie, a hetmani z komputem jutro nadciągną. Od samego Sokala szli. mało co wypoczywając, wielkie pochody czyniąc. Przecie zresztą już od paru dni wiadomo, że tylko co ich nie widać.

— A wojska siła ze sobą prowadzą?

— Blisko pięć razy tyle, co przy panu Sapiaże, piechoty ruskie i węgierskie, bar-

dzo przednie; idzie i sześć tysięcy ordy pod Supanhuzym, ale podobno nie można ich na dzień z pod ręki puścić, bo bardzo swawolą i krzywdy naokolo czynią.

— Pana Andrzejaby im na przywódcę dać! rzekł Zagłoba.

— Ba! — odparł Kmicic. — Zarazbym ich z pod Warszawy wyprowadził, bo oni w oblężeniu na nie i powiódłbym ich do Buga i Narwi.

— Na nic, nie na nic, — odparł Wołodyjowski — gdyż nikt lepiej nie upilnuje, aby żywność do fortecy nie przychodziła.

— No, będzie Wittembergowi ciepło! Postój, stary złodzieju! — zawołał Zagłoba. — Wojwales dojrze, tego ci nie neguję, ale kradłeś i łupileś jeszcze lepiej; dwie gęby miałeś: jedną do fałszywych przysięg, drugą do łapania obietnic, ale teraz dwoma się nie wyprosisz. Swędzi cię od galickiej choroby skora; medykowie ci ją drapią, my cię lepiej podrapiemy, Zagłoby w ten głowa!!

— Ba! Zda się na kondycyę królowi i co mu kto uczynił? — odrzekł pan Michał. —

chcąc rozrzażyć w sercach ludu ten płomień miłości ojczyzny tak woła:

Na Wawel — na Wawel
Krakowiaku zwawy—Krakowiaku zwawy
Podumaj, potęsknij nad pomnikiem sławy.

Więc nam trzeba, jeśli już nie na Wawel, bo za daleko, to do ksiązek, do opisów, do historyi, do powieści, do poezyi rodzinnej — a z tego zaczerpnijmy światła i ciepła — poznania i miłości ojczyzny, będziemy się u nich sami cenić, i nie będą się stosować do nas słowa: Cudze chwalicie, swego nie znacie, Sami nie wiecie, co posiadacie.

Ale do tego potrzebna **oświata, nauka**.
A więc do wszystkiego: do gospodarstwa, do rzemiosła, do handlu, do stanowiska społecznego, do zajęcia urzędów, do utrzymania stosunków rodzinnych, do wypełnienia obowiązków względem narodowym potrzebną **oświata, nauka**.

„I od chleba, aż do nieba,
Wszystko, wszystko zdobyć trzeba“.

Ciąg dalszy nastąpi. **Nabram.**

Krzyżactwo w Paranie.

IX.

Jak wygląda „prawda“ u krzyżaków. Niech idą sobie do bugrów.

Dalej w numerze 88 jest ciężkie a z prawdą niezgodne oskarżenie, tych z naszych kapłanów którzy byli dawniej na Murisy. „Kompas“ rzuca podejrzenie, że oni roztrwonili, czy gorzej jeszcze, jedenascie kontów! bo za trzy można było łatwo (bequem) to zbudować na co ofiarowano 14 tysięcy! Ustęp ten, na skutek publicznego protestu, wygłoszonego przez ks. Leona Niebieszczańskiego, kapłana-obywatela, któremu miłsza prawda i godność polskiego duchowienstwa, niż pruskie umizgi, — w następnym numerze „Kompas“ zmodyfikował. Sądźmy jednak że to nie wystarcza, i że kapłani nasi, jak przyjedzie nowy biskup, tak z tego punktu jako i innych, poproszą o śledztwo. Cierpli-

wość i pobłażliwość księży naszych, nie poruszy martwego sumienia krzyżaków. Chyba, że kapłani polscy z pogardy dla oszczerców nie zechcą się tą sprawą zajmować.

W tym że numerze, pisząc o członkach tow. „Oświaty“ na Murisy, OO. Franciszkanie taką ogłaszają wiadomość: „Auch liessen sie die revolutionäre Ideen verlauten, wie: wenn alle sich uns anschlossen, würden wir den Governador stürzen können,“ to znaczy: „Także wygłaszali oni idee rewolucyjne, jak: gdyby się wszyscy do nas przyłączyli, moglibyśmy strącić gubernatora.“ Tak niby przemawiali członkowie tow. Oświaty! Każdy rozumny czytelnik może się z tego rozśmiać, to prawda, ale my nie powinniśmy tej denuncyacji lekceważyć. Pomijamy zupełnie tę okoliczność, iż denuncyacja jest czynem najśmieszniejszym człowieka, który się jej dopuszcza, ale pragniemy zwrócić uwagę czytelnika, dlaczego krzyżacy do tak nieszlachetnego uciekają się kroku. Dlatego, iż chcieliby aby rząd zaczął prześladować polaków. Ma się rozumieć, najprzód tow. „Oświaty“ na Murisy a potem i inne towarzystwa polskie, które pruskim franciszkanom są solą w oku. Gdyby więc rząd istotnie zaczął prześladować polaków, ci by się zaczęli burzyć i gdy jedni uciekali by gdzie pieprz rośnie, drudzy przeklinali by tę ziemię, jak to dawniej było. Ot, o co idzie tym najemnikom Wilhelma! Ale, niestety, mimo że radzi by wywołać dawne czasy nie z tego nie będzie. Rząd znowu zna polaków i wie czego się może od nich spodziewać, a także — czego od krzyżaków.

Moglibyśmy już tym kłamstwom dać pokój, ale przytoczymy jeszcze jedno, jako dosyć charakterystyczne, w numerze 88 strona 1 i 2 piszą: „Es ist ja noch frisch im Gedächtnisse, wie er vor noch nicht langer Zeit gegen den p. Floryan, schrieß etc.“, po polsku: „jeszcze jest świeżem w pamięci jak on (t. j. redaktor Gazety Polskiej) pisał przeciwko ks. Floryanowi i t. d.“ Otóż niedawno, bo w N. 27 z d. 4 Lipca 1903 r. (artykuł wstępny, szpalta 2) pisaliśmy „Są i zaci wśród nich. Nie daleko szukając: ks. Redempto, ks. Floryan — to ludzie uczciwi,

kapłani zaci, bogobojni i enotliwi, którzy ze wszech miar zasługują na szacunek i miłość.“ Otóż widzisz czytelniku to się nazywa że pisaliśmy **przeciw ks. Floryanowi**, — i to się u nich nazywa **prawdą** a nie „**bezczene kłamstwo**“! Naturalnie, dziś byśmy już tego o nim nie powiedzieli, ale czyż naszą jest winą, iż wierzyliśmy, że to człowiek od innych uczciwszy? Ciekawy czytelnik niewątpliwie zapyta, — pocóż im to igrarstwa, które na wierzech jak oliwa, wyjść muszą! — Widzisz bracie; ta sprawa zbliża tak się przedstawia: chłopci nasi już przejrżeli i niedowierzą im, ale niewiasty ciemne lecz poczciwe — wierzą, i gdy im ks. Floryan, opowie, a na półwierzenie przeczyła jeszcze „Kompas“, że przeciw niemu piszą, a on jednak „modli się za tych swoich wrogów“, to wzruszona babinka jakoś tam milrąjsa więcej wycisnie z węzła i ofiaruje pokrzywdzonemu!

Teraz Sz. Czytelniku wydaj swój sąd a głos go donośnie wśród krewnych, przyjaciół i ogółu braci naszej.

Przekonałeś się z powyższego że OO. Franciszkanie pruscy kłamią, — kto kłamię tego nazywają: **kłamecą**. Ale oni kłamieli w tym celu, aby czytelników swoich w błąd wprowadzić t. j. oszukać; — kto oszukuje tego nazywają: **oszustem**. Tak, lecz oni wyraźnie przekroczyli myśli nasze z Gazety, podając je fałszywie. Kto fałszuje, tego nazywają: **fałszerzem**. Nie dość na tem, oni rzucili podejrzenie na kapłanów naszych; — takich nazywają **oszczercami** czyli **potwarcami**.

Oni też denuncyowali braci naszych związanych w tow. „Oświaty“ na Murisy, chcąc przeciw polakom wywołać prześladowanie rządu. Kto denuncjuje tego nazywają: **denuncyatozem**, a denuncyacja dla moralnej strony człowieka jest tem, czem **traud** lub **parch** dla ciała.

I jak że to oni mają uczyć nas lub dzieci nasze, przykazań Bożych, gdy uczynki ich, są tych świętych przykazań zaprzeczeniem? Głosząc fałsz — zabijają moralnie niewinnych. Chcą nas ogłocić z naszych praw,

Jeszcze mu honory wojskowe będziemy musieli oddawać!

— Zda się na kondycye? tak! — zakrzyknął Zagłoba. — Dobrze!

Tu zaczął pięścią w stół walić tak silnie, że aż Roch Kowalski, który w tej chwili wszedł do izby, zląkł się i stanął, jak wryty w próg.

— Niech Żydom za parobka służę! — krzyczał dalej stary — jeżeli ja tego bluźniacza przeciw wierze, tego zdziercę kościołów, tego ciemiężcę panienek, tego kłosa męza i niewiasty, tego podpalacza, tego szelmę, tego felerera do puszczania krwi i pieniędzy, tego mieszkogryza, tego skórolupa wolno z Warszawy wypuszczać! Dobrze! Król go na kondycye wypuści, hetmani na kondycye wypuszczą, a ja, jakom katolik, jakom Zagłoba, jako szczęścia za życia, a Boga przy śmierci pragnę, taki tumult przeciw niemu uczynię, o jakim nikt jeszcze w tej Rzeczypospolitej nie słyszał! Nie machaj ręką, panie Michale! Tumult uczynię! potwarzam! tumult uczynię!

— Wuj tumult uczyni! — zagrział Roch

Kowalski.

Wtem Akbah-Ulan wsadził swą zwierzęcą twarz przeze drzwi.

— Effendi! — rzekł do Kmicica — wojska królewskie za Wisłą widać!

Porwali się na to wszyscy na równe nogi i wypadli przed sień.

Król istotnie przybył. Najpierwej przyciągnęły tatarskie chorągwie, pod Supanhazyni, ale nie w tej liczbie, w jakiej ich się spodziewano. Za nimi nadeszło wojsko koronne — mnogie i dobrze uzbrojone, a przede wszystkim pełne zapалу. Do wieczora cała armia przeszła po świeżo zbudowanym przez pana Oskierkę moście. Sapiaha czekał na króla z uszykowanymi, jak do bitwy chorągiewami, stojącymi wzdłuż, jedna podle drugiej, naksztalt niezmiernego muru, którego końca okiem trudno było dosięgnąć. Rotmistrze stali przed pułkami, przy nich chorągiewie, każdy z rozpuszczonym znakiem, trąby, kotły, krzywuly, bębny i kitaury, czyniły zgiełk nieopisany. Koronne chorągwie w miarę jak która przeszła, stawały również naprzeciw litewskich w ordyku; między

jednym a drugim wojskiem zostało na sto kroków pustego miejsca.

Sapiaha, trzymając bulawę w rękę, wyszedł piechotą na ów pusty majdan, za nim szło kilkunastu przedniejszych wojskowych i cywilnych dygnitarzy. Z drugiej strony, od wojsk koronnych, podjechał król konno na wspaniałym fryzie, podarowanym mu jeszcze w Lubomli przez pana marszałka Lubomirskiego, przybrany jak do bitwy, w błękitny lekki pancerz ze złotymi rzutami, zpod którego widać było czarny aksamitny kaftan, z wyłożoną aż na pancerz koronkową kryzą; tylko zamiast hełmu, miał na głowie zwykły szwedzki kapelusz z czarnymi piórami, natomiast rękawice bojowe i na nogach długie, chrabąszczowego koloru bóty, aż wysoko za kolana zachodzące.

Za nim jechał nuncyusz, ksiądz arcybiskup łwowski, ksiądz biskup kamieniecki, ksiądz nominat łucki, ksiądz Cieciszowski, pan wojewoda krakowski, pan wojewoda ruski, baron Lisola, hrabia Pöttingen, pan Kamieniecki, poseł moskiewski, pan Grodzicki, generał altyloryi, Tyzenhauz i wieli

posiadania własnych kapłanów. Wyglaszają przeciw bliźnim fałszywe świadectwa a już „miluj bliźniego twego jak siebie samego“ to jest im zupełnie obce. Czegoż więc uczyć mogą? - kłamstwa, oszustwa lub czegoś gorszego - ale my tego nie chcemy bo my nie chcemy przysposabiać dzieci nasze do „krzyżackiego“ zawodu.

„Kompas“ jeżeli nie mówi o osobach swojej partii lub takich, których się trzeba bać - zawsze - wymyśla. Nie prostuje, nie zaprzecza, nie dowiedzie przeciwnikowi, że jest w błędzie, lecz wymyśla! Wyrazy takie jak: Schuft (łajdak), Lump, Dieb, Lügner, Stänkerer, schwarze Seele i t. d., i t. d., tak gęsto porastają w „Kompasie“ jak chwasty w polu. Ale to znów dowodzi, że ci OO. Franciszkanie są strasznie **ordynarni**. Jakże oni mogą uszlachetnić duszę człowieka, umysł dziecka, wogóle najszlachetniejszą, Bożą, cząstkę naszego jestestwa, jeśli sami uszlachetnienia potrzebują? Niech oni idą do Bugrów, bo Bugrzy istotnie stoją od nich niżej, ale nam niech dadzą pokój.

Ponieważ musimy dokładnie wiedzieć o wszystkich krętaństwach tutejszych OO. Franciszkanów pruskich, a oni dopuścili się nowych i posunęli się aż do podjudzania Niemców do wybryków, oszukali swego konsula, okłamali swego zwierzchnika - przeto jeszcze o tem pisać w dalszym ciągu jesteśmy zmuszeni.

Z ZIEM POLSKICH.

Zabór rosyjski.

— **Warszawa.** Żandarmerya i policya odkryły tajną drukarnię socjalistów żydowskich. Obecny tam był pewien emisaryusz z Niemiec. Gdy dom otoczono, a socjaliści spostrzegli położenie bez wyjścia, postanowili bronić się do upadłego. Do mieszkania prowadził tylko jeden wąski korytarz, tak, że policjanci tylko po jednym mogli wejść. Pierwszy wtargnął pomocnik komisarza cyrkułu szóstego, Orzanowski, posiadający stopień kapitana. Jak tylko wszedł, padł ugo-

innych. Posunął się Sapieha, jak ongi marszałek korony, do strzemięcia pańskiego lecz król, nie czekając, zeskoczył lekko z kulbaki, podbiegł ku Sapieha i nie rzekłszy ani słowa, chwycił go w objęcia.

I chwyciwszy, trzymał długo na oczach obu wojsk; milczał ciągle, jeno tzy płynęły mu ciurkiem po twarzy, bo oto przyciskał do piersi najwierniejszego sługę swego i ojczyzny, który choć gieniuszem nie dorównał innym, który choć czasem pobłądził, przecie poczciwością wystrzelił nad wszystkie panięta tej Rzeczypospolitej, w wierności nigdy się nie zawahał, poświęcił bez chwili namysłu całą fortunę i od początku wojny piersi za swego monarchę i swój kraj nadstawiał.

Litwini, którzy sobie poprzednio szeptali, że za wypuszczenie Karola spod Sandomierza i zniszczenie warszawską nieostrożność może i spotkają pana Sapieha wymowki, a co najmniej zimne przyjęcie, widząc owę dobroć królewską, uczynili na cześć dobrego pana huk tak srogie, że echo niebiosów dosięgło. Odpowiedziały im zaraz jednym

dzony w głowę kulą rewolwerową. Drugi z kolei zabity został pomocnik naczelnika warszawskiego oddziału ochrony, rotmistrz Winiczuk. Z kilku rannych policyantów, jeden zmarł już w szpitalu. Głównym sprawcą miał być ów emisaryusz z Niemiec, izraelita, jak krąży pogłoska doktor filozofii. Nazwiska nie można było się dowiedzieć. Kiedy policya wtargnęła do środka, zebrani zaczęli wyskakiwać przez okna lecz tam chwytały ich policjanci i kozacy. — Tylko jeden zdołał ucieknąć. Śledztwo rozpoczęło się na miejscu tak energicznie, że na podstawie skonfiskowanych papierów aresztowano zaraz około 40 socjalistów żydów. Schwytani będą sądzeni przez sąd polowy, w obec czego przewidują skazanie kilku z nich na karę śmierci.

Po Warszawie krąży pogłoski, że odwiedziono do cytadeli 2 wozy aresztantów uwięzionych w tym domu. Prawdziwsza jednak wydaje się wiadomość, że aresztowano 8 osób.

Rzekomo, jak głosi policya, schwytano małą drukarenkę, na której przygotowywano plakaty socjalistyczne.

Wrażenie w mieście ogromne. Robotnicy mocno są przejęci odwagą współtowarzyszy i kto wie, czy ten wypadek nie spowodzi ciekawych na jakąś manifestacyę socjalistyczną.

Czertkow, który od początku wybuchu wojny bardzo skwapliwie starał się aresztować socjalistów i nabrął ich kilkaset w różnych punktach Królestwa, dowiedziawszy się o takim nadzwyczajnym gwałcie, zadany wielkiej politycznej władzy, rozchorował się biedak i dziś przyjmował interesantów w łóżku.

Zabór pruski.

— **Dwojaka miara w kościele katolickim w Prusach!** Na ostatnim generalnym wiecu katolików Niemców, odbytym w sierpniu r. z. w Kolonii, podniesiono ze strony niemieckiej, iż „pastoryzacya Polaków na Zachodzie od całego szeregu lat nie odpowiada wszystkim uprawnionym życzeniom“. Mowcom, którzy podając jaskrawe

grzmoteni wojska królewskie i przez czas jakiś nad wrzawą kapeli, nad warczeniem bębnow nad loskotem strzałów, slychać było tylko okrzyki:

— Vivat Joanes Casimirus!

— Vivat koroniarze!

— Vivat Litwini!

Takto oni witali się pod Warszawą, drżały mury, a za murami Szwedzi.

— Ryknął jak mi Bóg miły, ryknął! —

wolał rozczulony Zagłoba, — nie wytrzymam! Oto pan nasz! ojciec! (mości panowie! już szlocham!) ojciec!... nasz król, niedawno tulacz od wszystkich opuszczon, a teraz... a teraz... tożże tu sto tysięcy szabel na zawołanie!... O Boże miłosierny!... Nie mogę od teź... Wczoraj był tulaczem, dziś... cesarz niemiecki nie ma wojsk tak zacnych!

Tu otwarły się słuzi w oczach pana Zagłoby i począł chlipać raz po raz, nagle zwrócił się do Rocha:

— Cicho bądź! czego bucysz!

— A wuj to nie buczy? — odparł Roch.

— Prawda, jak mi Bóg miły, prawda!...

Wstydzilem się, mości panowie, za tę Rzecz-

daty i wypadki wzywali duchowieństwo w Westfalii i prowincyi nadreńskiej do zajęcia się ze szczególniejszą troskliwością Polakami, ze względu na niebezpieczeństwo grożące ich wierze, odpowiedziano oficjalnie, iż episkopat pruski, zebrany krótko przedtem w Fuldzie, zajął się tą sprawą i powziął tam uchwałę, zmierzającą do załatwienia tej ważnej sprawy.

Od chwili tej obietnicy upłynęło ośm miesięcy, podczas których ciągle oczekiwano wykonania z kompetentnej strony wspomnianej uchwały.

Dzisiaj donoszą z kół duchowieństwa niemieckiego w pruskich prowincjach zachodnich, iż do rąk wszystkich proboszczów, w których parafiach Polacy się znajdują, doszedł okólnik biskupi następującej treści:

1. Księża proboszczowie mają się o to starać, aby Polacy mieli sposobność do spowiedzi w języku ojczystym i aby wygłaszano od czasu do czasu kazania polskie, ale tylko po południu.

2. Unikać należy wszystkiego, coby podniecało narodową ideę polską.

3. **Dzieci polskie wolno tylko w języku niemieckim** przygotowywać do Sakramentów świętych.

4. Nikomu nie wolno zaprowadzać tak zw. Mszy polskiej, t. j. Mszy połączonej z polskim śpiewem, gdyż co do tego decyzya tylko biskupowi przysługuje.

Jeżeli taką jest autentyczna treść owego okólnika biskupiego, będącego podobno wpływem narad ostatniej konferencyi biskupów pruskich w Fuldzie, to nie możemy tego inaczej nazwać jak hakatyzmem kościelnym, degradującym nas w Kościele na katolików drugiej klasy.

Ustęp drugi okólnika, opiewający: „unikać należy wszystkiego, coby podniecało narodową ideę polską“, sprawia: wrażenie, jakoby biskupi pruscy uważali się za narzędzie rządu, powołane do gaszenia narodowej idei polskiej.

I im nie uda się jej zgasić, przeciwnie, jeżeli przepisy okólnika rzeczywiście wszędzie wejdą przeciw nam w zastosowanie, myśl narodowa u Polaków na obczyźnie jeszcze więcej ożywi się i podniesie.

pospolitą... Ale teraz jużbym się z żadną inną nacyą nie pomieniał!... Sto tysięcy szabel, jak gołębiowi z gardła!... Niech to inni pokażą... Bóg dał opamiętanie, Bóg dał! Bóg dał!...

Pan Zagłoba nie pomylił się o wiele, bo istotnie stanęło pod Warszawą blisko siedemdziesiąt tysięcy ludzi, nie licząc dywizyi pana Czarnieckiego, która jeszcze nie nadeszła i nie licząc orężnej czeladzi obozowej, która w potrzebie stawała do sprawy, a którejśmy nieprzejrzane włokły się za każdym obozem.

Po przywitaniu się i pobieżnej lustracyi wojska, król podziękował sapieżyńskim, wśród ogólnego zapachu, za wierne służby i odjechał do Ujazdowa, wojska zaś stawały na pozycjach, które im wyznaczono. Niektóre chorągwie pozostały na Pradze, inne rozrzuciły się naokół miasta. Ołbrzymi tabor wozów przeprowadził się jeszcze do drugiego południa przez Wisłę.

Nazajutrz okolice miasta zabieliły się tak namiotami, jakoby je śniegi pokryły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nieszczęsny ten okólnik rzeczywiście smutne wywołać może następstwa w stosunku wychodźców polskich do ich przełożonej władzy kościelnej. Stosunek ten już dotychczas był nie najlepszym. Wciąż powtarzały się skargi i żale na niedostateczną opiekę duchową, bo nie odpowiadającą potrzebom pod względem językowym, co chwilę uchwalano na wiecach i zebraniach rezolucje i słano prośby na prośby do władz duchownych o naprawę stosunków, tymczasem jako odpowiedź zjawiał się powyższy okólnik.

Czyż okólnik ten nie musi koniecznie powiększyć tylko niezaufania wychodźców polskich do ich władzy duchownej? a czyż przeciwnie władza kościelna nie powinna w interesie Kościoła katolickiego starać się na wszelki sposób o pozyskanie sobie zaufania swych owieczek? Z czasem może jeszcze autorzy okólnika poznają swój błąd — oby tylko nie zapóźno!
„Kur. Pozn.“

Do Sz. redakcyi Gazety Polskiej w Brazylii.

OŚWIADCZENIE.

Wobec powstałego sporu i rozpuszczonych pogłosek, jako by Gazeta Polska miała być **niereligijną**, niżej mam zaszczyt publicznie oświadczyć, iż od czasu gdy takową objął obecny jej wydawca i redaktor p. Leon Bielecki, czytam ją stale, z kierunkiem się zgadzam, i nigdy nie przeciwnego wierze naszej św. nie znalazłem.

Abrasztes 28 Maja 1904 r.

Ks. Leon Niebieszczanski.

Z TYGODNIA.

Pod koniec ubiegłego roku, rodacy nasi z Kurytyby, ujrzeni się w potrzebie prosić Jego Ex. ks. Biskupa o kapłana polaka. W tym celu na odbytem zgromadzeniu skreślono obszerną prośbę, którą podpisano i przedstawiono naszemu Arcyopasterzowi. Jego Ex. ks. Biskup w odpowiedzi swojej raczył oświadczyć, ażeby polacy w tej sprawie zwrócili się do OO. Misyjonarzy na Tomas Koelio. Idąc za tą światłą radą Najprzewielebniejszego naszego ks. Biskupa, Polacy na specjalnem posiedzeniu z d. 31 Stycznia r. b. postanowili posiadany pod kościół w Kurytybie plac i nieco gotowizny, ofiarować OO. Misyjonarzom w tym celu, aby wspólnymi siłami na tem miejscu zbudowany kościółek na wieczne czasy pozostał w rękach polskich księży Misyjonarzy. Ponieważ odpowiedź na powyższą deklarację nadeszła dopiero w tygodniu ubiegłym, przeto dnia 29 Maja Polacy odbyli posiedzenie. Po odczytaniu listu Przewielebnego ks. Bolesława Bayera, Superiora OO. Misyjonarzy i zważywszy, że cały dawny Komitet znajduje się w komplecie, z wyjątkiem prezesa, przeto jednogłośnie wybrano Przew. ks. B. Bayera na prezesa Komitetu budowy polskiego kościółka w Kurytybie. Przew. ks. Bolesław raczył tę godność przyjąć. Prawdopodobnie skompletowany obecnie Komitet zwróci się do Przew. ks. Stanisława Trzebiatowskiego

z prośbą o pomoc w zbieraniu składek. Przypominamy tu, że sprawa ta zapoczątkowana i zdecydowana została na parę miesięcy przed objęciem obowiązków „kapłana dla Polaków“ przez ks. Trzebiatowskiego, a przypominamy dlatego, iżby nikt nie myślał, że tu się cobądź robi jemu na złość. Boże uchwaj! Prowadzi się dalej pracę rozpoczętą przed przyjazdem W-go ks. Stanisława i wolno nam mieć nadzieję, że praca ta wszystkich nas połączy, swoim wielkim i szlachetnym celem: zbudowania domu na chwałę Bożą!

Ofiary na kościół składać można: u skarbnika Jana Brzezińskiego Aquidaban N. 76, u prezesa Przewielebnego ks. Superiora na Tomas Koelio i w red. Gazety Polskiej.

Na wniosek ob. Fran. Brzuskiego złożono na tem posiedzeniu na kościół: Fr. Brzuski 2\$, J. Brzeziński 2\$, L. Bielecki 5\$, J. Kęsikowski 2\$, J. Wojnarowski 1\$, Józef Czarniecki 1\$500, J. Jaskulski 2\$, J. Nomiczak 1\$, J. Woliński 1\$, J. Wasilewski 2\$, Sz. Dąbrowski 2\$, J. Cwikliński 1\$, J. Cymbalista 2\$, J. Banach 1\$, W. Pietrusa 2\$, J. Bugalski 2\$, J. Szymański 1\$, J. Cymbalista 1\$, Fr. Bulikowski 1\$, J. Boguszewski 2\$, Fr. Zawadka 1\$, D. Tomczyk 1\$, T. Polański 1\$. Razem 37\$500.

— **Z Orleansu.** Nie d. 9 jak to mylnie w zeszłym numerze podaliśmy lecz d. 19 Czerwca t. j. w niedzielę czwartą po Świątkach odbędzie się coroczny odpust św. Antoniego, Patrona parafii Orleańskiej, na którym współudział wezmą Przewielebni księża sąsiedzi Proboszczowie.

— **W ubiegły** czwartek jako w dzień Bożego Ciała, 49 działwy przygotowanych przez W-go ks. Stanisława, przystępowało po raz pierwszy do Komunii św. Po wyjściu z kościoła, w procesyi, z muzyką, z chorągwiemi, dziewczątka w bieli i sporo luda — udano się do mieszkania ks. Stanisława, gdzie gościnny gospodarz przyjmował dzieci kawał. Muzyka przygrywała. Odwiedził zgromadzonych Monseigneur Selso. Po śniadaniu wszyscy poszli do Katedry, z kąd raz jeszcze wyszła procesya i dopiero po jej powrocie, zaczęto się rozchodzić do domów.

— **Wszystkich** czytelników naszych zwracamy baczną uwagę na artykuł wstępny. Prosimy przeczytać takowy uważnie i podać nam swoje uwagi — jak tego życzy czcigodny autor. Artykuł ten zawiera cały program naszych obowiązków. Rozpatrzcie się w nim, rozważcie i w miarę możności zastosować się doń, to... założenie fundamentów pod naszą przyszłość i utrwalenie bytu naszego.

— **W piątek** d. 3 Czerwca wyjechało z Kurytyby kilkunastu rodaków do Pirahy, gdzie im ofiarowano robotę przy kolei z płacą dzienną od 3 do 4 milreisów. Ponieważ nasi zobowiązali się napisać do redakcyi w razie jeśli więcej robotników będzie potrzeba, przeto kto zechce, niechaj nam złoży swój adres, abyśmy go mogli w potrzebie zawiadomić. Do Ponta Grossa przejazd otrzymali bezpłatnie. Pracować będą u przedsiębiorcy p. Aleksandra Gutierrez.

Wojna.

Nadeszłe teraz szczegóły o walkach stoczonych podczas przejścia Japończyków przez Jalu, świadczą że Japończycy znajomością

szutki wojennej znacznie przewyższają Rosyan, a męstwem zgola im nie ustępują. Mogą więc przegrać tylko z powodu przewagi liczebnej wojsk rosyjskich. Japońskie oddziały cesarskiej gwardji i drugiej dywizji, aby mógł porobić przygotowania do rzucenia mostu, zaatakowały nieprzyjaciela dnia 26. kwietnia na wysepkach w korycie Jalu, wypędziły go i zajęły te wysepki. Przy tem miała gwardja 9 lekko i 16 ciężko rannych, podczas gdy druga dywizja nie miała żadnych strat. Nieprzyjaciel zabrał z sobą w odwrocie wielu zabitych i rannych do Kinlienczeng.

Dalej znaleziono 95 zabitych rosyjan których pogrzebano w Widzu. 26 kwietnia i 2 pancerniki i 2 parowce japońskie wpłynęły na Jalu i zmusiły artylerją rosyjską do milczenia 29. kwietnia zaczęła dwunasta dywizja budować most kolo Sukuzin i uporała się z tą pracą do wczesnego rana, poczem armia zaczęła przechodzić. Od godz. 10.40 rano do 1.20 z południa była ona gwałtownie ze wszech stron ostrzeliwana, ale wkrótce zmuszono nieprzyjaciela do milczenia. 5 oficerów odniosło lekkie rany, podczas gdy z podoficerów i załogi 2 było zabitych i 22 rannych. Tego samego dnia o godz. 8 wieczór był most przez główne koryto rzeki gotów, armia przeszła przez rzekę i poszła do Huszan. Artylerja rosyjska utrzymywała gwałtowny ogień. Po godzinie jednak nieprzyjaciel cofnął się, nie zadawszy naszym wojskom strat. Dnia 1 maja z brząskiem dnia ostrzeliwaliśmy pagórki na północny zachód od Yuszukou i zmusiliśmy nieprzyjacielską artylerję do milczenia. O godz. 7.30 rano poszły wszystkie dywizje do ataku i obsadziły o godz. 9.30 wyżyny Kinlienczengu aż na północ do Makou i Yuszukou.

O bitwie pod Kinlienczeng mówi sprawozdanie: „Wczesnym rankiem dnia 1 maja zaatakowała pierwsza armia japońska nieprzyjaciela, który obsadził był Kinlienczeng, i o godz. 7 rano zmusiła nieprzyjacielską artylerję do milczenia. Następnie zaczęły wszystkie japońskie dywizje marsz do ataku i o godz. kwadrans na 9 do 9-tej opanowały Kinlienczeng i leżące na północ od tej miejscowości wyżyny. Dwukrotny wzajemny atak Rosjan został po zaciętej walce odparty, przyczem Japończycy zdobyli 20 dział z końmi i wozami około 20 oficerów i wielu podoficerów wzięli do niewoli. W bitwie brała udział ze strony rosyjskiej 3 dywizja strzelców, drugi pulk szóstej dywizji i brygada kawalerji generała Miszczenki z 40 działami i 18 karabinami maszynowymi. Nieprzyjaciel uciekł w kierunku do Foenghuangczoung.

— **Telegramy** zd. 1 i 2 Czerwca stwierdzają iż nad rzeką Tai-tsi-ho na wschód od Liao-jang stoczono bitwę która trwała trzy dni t. j. od 27 do 30 Maja. Stanęły naprzeciw siebie wojska rosyjskie pod wodzą Kuropatkina i japońskie pod generałem Kuroki. Po 3 dniowej zaciętej walce moskale zostali podobno rozbici i zostawili na polu masę rannych, trupów i 30 armat rozbiegli się w kierunku południowym. Żeby poznać prawdę miesiąc cały czekać musimy, bo telegramy jako bardzo kosztowne przychodzą tu bardzo skąpo.

W austro-węgierskim Konsulacie mają listy następujący panowie: Grzegorz Olchowski i Piotr Grot.

ZE ŚWIATA.

Wodzowie Japonii. W gazecie „Birzewyja Wiedomości znajdujemy ciekawą charakterystykę, ludzi stojących obecnie na czele armii japońskiej, kierujących polityką i zarządem całego kraju.

Minister wojny Terauczi, członek rady wojennej przy osobie mikada — to nadzwyczaj zdolny administrator, nieustrudzony pracownik. Osobiście wgląda w najdrobniejsze szczegóły maszyny administracyjnej.

Siłę wojenną i zapędy wojownicze Japonii powołał nie on do życia, lecz trzej inni politycy: poprzedni minister wojny baron Kolama, margrabia Oyama i obecny prezes ministrów hr. Katura.

Najwięcej zasług w obec kraju posiada obecny minister marynarki, baron Jamamoto. On to potrafił w ciągu lat sześciu dokonać olbrzymiego dzieła: stworzył potężną flotę wojenną, jakiej kraj potrzebował, gdy Niemcy zajęli Kiao-czao, Anglicy Wei-haj-wei, a Rosyanie Port Artura. Stoczył zwyciężko rozpaczliwą walkę z samym rządem, aby skutecznie swe zamiary, stworzył ogromną stalownię na potrzeby floty. W kraju cieszy się nadzwyczajną popularnością. Brał udział w wyprawie na Formozę w r. 1874, odbył podróż na około świata na krążowniku niemieckim, w ostatniej wyprawie chińskiej był adjutantem ministra marynarki.

Margrabia Ito, potomek starożytnej rodziny, już w r. 1867 brał udział w przywróceniu władzy mikada, wystawił własnym kosztem okręt „Kassugę“ i bohaterstwem swoim zdobył sobie imię japońskiego Nelsona. W r. 1872 dowodził okrętem „Nissin“ podczas wyprawy na Koreę. Dlatego dwa nowe pancerniki japońskie otrzymały te dwie nazwy historyczne.

W wyprawie chińskiej, dowodząc połączoną flotą pod Wei-haj-wei, zmusił do poddania się admirała Chińskiego Tinga: Ting, osobisty przyjaciel margrabiego, wymówił dla wojska swego honorową kapitulację, sam zaś odebrał sobie życie w chwili, gdy otrzymał zaproszenie od margrabiego, aby przyjął schronienie u niego w Japonii, gdzie go nie dosięgnie gniew Bogdychana.

Admirał hr. Kaba-Yama, który przeszedł nagle z armii lądowej do floty, liczy obecnie 67 lat wieku.

Starszy od niego o rok marszałek polny margrabia Yamagata i margrabia Oyama stoją na czele całej armii.

Za najlepszych strategików uchodzą: 63 letni generał Mitsisusa-Notsu, wslawiony zdobyciem Soeulu w r. 1894 i hr. Katura. Obaj znają doskonale teren, łączący pomiędzy rzeką Jalu a Mukdenem.

Baronowie Oku i Kuroki, byli dowódcy dywizji, posiadają znów wyborną znajomość okolic Portu Artura i Niuczuanu, gdzie prowadzili operacje wojenne.

Najzdolniejszymi teoretykami i praktykami są podobno generał Gentaro Kodama i kontradmirał Ijuin. Kodama słynie jako wykonawca najryzykowniejszych przedsięwzięć. W 12 roku życia brał udział w spisku przeciwko Sogunowi i w przywróceniu na tron mikada. Uczestniczył w wojnie japońsko-chińskiej, był gubernatorem Formozy i ministrem wojny.

Ijuin, człowiek wszechstronnie wykształcony, mieszkał wiele lat w Anglii i Niemczech. Obaj z Kodamą zajmują obecnie stanowiska naczelne w sztabie generalnym zarządu marynarki i armii.

— **Z życia Piusa X.** Było to w roku 1888. Właśnie na ten rok przypadła sekundyca Leona XIII. W bazylice św. Piotra dwaj dostojni duchowni zetknęli się ze sobą; jeden był prałatem i kanonikiem bazyliki watykańskiej, drugi piastował godność biskupa we Włoszech, a przybył do Rzymu, aby wziąć udział w uroczystościach jubileuszowych. Prałat gotował się do Mszy św. i rzucił wokół siebie niespokojne spojrzenia, napróżno szukając ministranta. Tuż obok kłęcząc biskup i modlił się, ale mimo to dostrzegł zakłopotanie kanonika i domyślił się powodu, więc zbliżył się i z wielką prostotą spytał:

— Czy ksiądz prałat pozwoli, abym mu posłużył do mszy św.?

— Nie, nie mogą zgodzić się na to. Służyć do mszy, to nie jest rzecz biskupa.

— Owszem, owszem, ja z pewnością dobrze się spiszę.

— Nie wątpię o tem, ale uprzejmość Waszej biskupiej mości zanadto by mnie upokarzała.

— Tylko bez skrupułów. Naprzód, do ołtarza. Proszę rozpocząć „Introibo“.

Wobec tej stanowczości trzeba było ustąpić. Przy pomocy ministranta monsignor odprawił mszę św. z widocznym wzruszeniem, a wróciwszy do zakrystyi z żywością włoską dziękował za niespodziewany zaszczyt, jaki go spotkał.

Celebranssem, o którym mowa, był ksiądz Radini Tedeschi, wówczas kanonik u św. Piotra; jego zaś przygodnym ministrantem był ówczesny biskup Mantui, a dziś Ojciec św. Pius X.

— **Stanowisko Chin.** Z Szangaju donoszą do Berliner Tageblattu, że neutralność Chin wydaje się coraz bardziej podejrzana. Rząd Chiński wystawił trzy silne dywizje regularnego wojska, uzbrojone w najlepsze karabiny i działa pod dowództwem wojskowych wywierzonych przez japońskich oficerów. Dwie z tych dywizji stoją już na granicy mandzurskiej, jedna w oddaleniu zaledwie 150 kilometrów od głównej kwatery generała Kuropatkina, druga o 250 kilometrów od Mukdena. Trzecia dywizja oczekuje codziennie rozkazu do wymarszu na granicę.

Takie same informacje otrzymały także Russ. Wied. Wedle dalszych informacji tego pisma ludność chińska i mandzurska w Mandzuryi przybiera postawę coraz groźniejszą w obec Rosyan. Rosyianie, którzy w Kilku lub pojedynczo oddalają się od posterunków rosyjskich znikają bez wieści. Chiny wysłały wojsko i agitatorów do Mongolii, co zaniepokoiło żyjących tam Rosyan. Nastroj ludności chińskiej w Pekinie jest nadzwyczaj groźny dla cudzoziemców.

Dziennik Daily Telegraph donosi, że rząd Ameryki północnej jest silnie zaniepokojony faktem, że rząd chiński jest coraz to przyjaźniej usposobiony dla Japonii. Ambasador niemiecki w Waszyngtonie, Speck, konferował z amerykańskim sekretarzem stanu z powodu, że w armii chińskiej napotyka się wielu oficerów japońskich.

— **Przeźroczyste parasole.** Gdy deszcz w twarz siecze i człowiek zmuszony jest na ludnej ulicy miasta zasłaniać się parasolem, grozi mu zawsze niebezpieczeństwo zetknięcia się z idącym naprzeciw przechodniem lub wybicia komu oka końcem parasola. Niedogodność tę ma usunąć, jak donoszą z Londynu, wynaleziona przez pewnego Anglika przezroczysta materya na parasole. Materya ta mlecznej barwy z polyskiem opalowym ma być tak przeźroczysta, że przez parasol, z niej sporządzony, widać wszystko, jak przez szybę.

Wesoły kącik.

W Warszawie mówią teraz, że car zgubił marynarkę, utopił majtki i nie ma floty na sprawienie nowej.

(Mowa tu o marynarce wojennej, która zniszczyła pod Portem Artura i marynarzech którzy utonęli. „Flota“ znowu nazywają warszawiacy pieniądze).

OGŁOSZENIA.

Ces. i król austro-węg. KONSULAT W KURYTYBIE

Ces. i król austro-węgierski Konsulat w Kurytybie wzywa **Lukasza Nyżmyk**, mającego zamieszkiwać w okolicy Tomas Koelio, by w sprawie własnej zgłosił się w kancelaryi tegoż c. i k. Urzędu.

!! Rzadka sposobność !!

Z różnych powodów jest do sprzedania bardzo tanio, duży kawał ziemi, o 3 godzinny drogi od Kurytyby — odległy a w środku kantonu Tomas Koelio położony. Teren obejmuje 112 akrów (alkier 25 tysięcy metrów \square). Drzewa na opół jest około 40 tysięcy metrów kubicznych. Wody pod dostatkiem i urządzenie kola młyńskiego gotowe. Bliższa wiadomość u właściciela

Pedra Hey w Bariguy
lub u Cezara Szulca w Kurytybie

Ostatnim parowcem otrzymałem i polecam gwarantując świeże nasiona

Cebuli

Kilo 10 milów

Jan Schmidl

Largo do Mercado 6—8

Po 200 i 300 reis.

za litr.

Świeża zielona i czarna Herwa

fabrykacyi O. Flizikowski znajduje się w łącznie w sklepie przy ul. Malto Grosso N. 22, o czym amatorów tej wybornie przygotowanej Herbaty krajowej zawiadamiamy.

Krótki wykład

Prawideł Gramatycznych

do nauki języka polskiego
po 300 reisów egzemplarz, można dostać w redakcyi Gazety Polskiej.

Precz z Rtecią!

w chorobach zwierząt.
MATA BISZEJRA
Nafkryl.

— 0 —

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to
Nafkryl czyli Mata Biszejra.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pelionom, kleszczom, strupom gnijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

TO NAFKRYL

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

Cena niska!!!

RAULINO HORN & OLIVEIRA

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

Trzeba zawsze żądać wyraźnie NAFKRYL — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrabionego t. j. falsyfikat który nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumieni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko NAFKRYL czyli Mata Biszejra.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nahol — ul. 15 de Novembro N. 11 W KURYTYBIE.

Zakład fotograficzny J. Weiss i Braci.

przy ul. Liberdade w Kurytybie.

Wykonują wszelkie prace w zakresie sztuki fotograficznej wchodzące po niskich cenach.

Nagrodzony na wystawie wiedeńskiej 1901 r.

ANTONI CARNASCIALI i Komp.

Dom handlowy naprzeciwko Merkady.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. pp. kolonistów polskich, że kupujemy i płacimy dobrze we wszelkich ilościach

wosk, skóry, rogi, kukurydzą, fizon i wogóle wszelkie produkty kolonialne.

Dom nasz poleca jednocześnie Sz. publiczności polskiej swój obficie zaopatrzonej skład artykułów spożywczych, gdzie sprzedajemy najtaniej, tak hurtownie do sklepów jak detalicznie pojedynczym osobom.

Naszą zasadą jest płacić dobrze aby kupować dużo, i sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo.

Antoni Carnasciali i Komp.

plac Muncypalny N. 12, — naprzeciwko Merkady

»Cafe' Globo«

specjalna Kawa mielona

na placu Tiradentes N. 43

w pobliżu Katedry.

Fortunato Paiva i Komp.

Mąkę żytnią,

pszenną oraz inne produkty rolne, zawsze świeże, sprzedaje bardzo tanio

„Sklep Polski“, ul. Matto Grosso 22.

Robert Sozzi

Mechanik

ulica S. Francisco N. 40.

Wykonywa specjalne reperacje maszyn do szycia i broni wszelkich systemów oraz pomp i rowerów. Ma zawsze na składzie maszyny do szycia tak ręczne jak i nożne gwarantowanej dobroci, również i inne przedmioty do sprzedaży. Ceny umiarkowane

Barra-Feia.

Prawnie upoważniony, zawiadamiam wszystkich dłużników, miejscowej filii handlowej, firmy H. Burmester i S-ka, której wszystkie aktywa stanowią własność Adolfa Baumgartena, aby w terminie jak najkrótszym do niego się zgłosili, celem porozumienia się co do spłat swoich zobowiązań (długów) jemu, lub temu, kogo on (A. Baumgarten) do tego upoważni. W razie nie zgłoszenia się, dłużnicy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności — sądowo.

Kurytyba d. 23 Marca 1904 r.

Gustavo da Cunha Lessa,
obrońca sądowy (solicitador).

Dopiero co nadeszły z Europy:!

Kadzielnice nosisienne; Kadzidło, Kropidła, Kropielniczki porcelanowe i cynowe. Lichtarze cynowe. Krzyże i krzyżki niklowe i cynowe. Semiki, Kantyczki. Obrazy i obrazki, **Książki do nabożeństwa** małe i większe, i wiele innych przedmiotów kościelnych.

Cezar Szulc

Rua Barão do Serro Azul N. 6.
Curytyba — Paraná.

Taborda i Bracia.

Firma Taborda i Bracia (Irmaos), zawiadamia pracującą ludność polską tego Stanu, że otrzymuje zawsze wprost z Europy, za pośrednictwem swoich agentów w Hamburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Manchester i t. d. wielki wybór towarów tokiowych, modnych i rozmaitych drobiazgów. Dwa sklepy naszej firmy znajdują się: jeden przy ulicy Jose Bonifacio N. 1 (obok katedry) a drugi przy ul. 15 de Novembro N. 47, Ceny bardzo niskie.

Dr. Med. Józef Ferencz

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed południem i od 2 do 4 po południu. Mieszka w domu braci K. Luhm, ul. Riachuelo N. 30: róg ul. Marumbi. (Wejście od Marumbi).

Michał Chmielewski.

OBROŃCA

przeprowadza sprawy sądowe, wyrabia papiery do ślubu cywilnego oraz załatwia wszelkie sprawy w urzędach, jak na alfundedze, w kolonizacji, intendencji i t. p.

Porto Alegre — Biuro: rua General Camara N. 40, od 12 do 2-iej.

Pomieszk. rua General Netto 45.

Rodakom po za miejscowym — udziela porad listownie.

Zakład Zegarmistrzowski

B. Roedera i Brata

ul. Riachuelo 32.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.



A. Dolskiego

— położony w środku miasta —

przy ul. Marumbi

Kuchnia europejska i brazylijska.
Usługa szybka, ceny umiarkowane.

SKLEP POLSKI

przy ul. Matto Grosso N. 22

(dom ob. Domańskiego), kupuje żyto, jęczmień, grykę, kartofle, cebulę, czosnek, siemię lniane, wosk, miód, masło, jajka i t. d. Płatć dobrze.

Dopiero nadeszły

wprost z Europy

książki do nabożeństwa małe dla dzieci i większe dla dorosłych, w uader pięknych oprawach, po cenach niższych.

CEZAR SZULC,

ul. Barão do Serro Azul N. 6

Kurytyba — Paraná

Pigułki przeczyszczające RAULIVEIRY czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach
a odznaczone
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

—(·)—
Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,
wyborny rezultat osiągnęty w ciągu 20 lat
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw
chorobom żołądka, wątroby i kiszek.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności
powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

Nie wymagają diety

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

*Wystrzegać się naśladownictwa i
falsyfikatu.!!*

Cena niska.

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i
domach handlowych.

Raulino Horn i Oliveira, jedyni właściciele i
fabrykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Paragę—Fernandes Loureiro i Komp.
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

Pieśni polskie po 500 reisów egz., można dostać w redakcyi Gazety Polskiej.

Baczność!

Dobrze znany Sklep

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym
będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak
spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa
służące. Na składzie posiadamy zawsze duży za-
pas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co
nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio,
zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprze-
dać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas
Rodacy znajdują rzetelną.

Szymon Brzoza i brat.
róg Amerika i Serrito.

Ostatnia moda!

Skład kapeluszy i parasoli

Stanisława Wojskiego



przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał
wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz
wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiazgów toalety mę-
skiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, kra-
waty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

Syrop na ROBAKI.

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest po-
dawanie lekarstwa DZIECIOM CHORYM NA RO-
BAKI i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd śro-
dki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadcze-
niach udało nam się przygotować syrop, który
nazwaliśmy:

Xarope vermifugo Martel,

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale
i działa doskonale, tak że środek ten polecamy
Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej
chwili NIE MA LEPSZEGO!

XAROPE VERMIFUGO MARTEL

powinien znajdować się we wszystkich rodzinach
i być używanym w chorobach wywołanych przez
robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy
tak skuteczne na robaki, lekarstwo jak nasz XA-
ROPE VERMIFUGO MARTEL.

N. B. Po użyciu naszego vermifugo nie ma ko-
niecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

Schröder & Komp.

Sukcesorowie Martel Vicente Porto.
PORTO ALEGRE—rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

Dostać można w Kurytybie: w składzie Fer-
nandes Loureiro & Komp., i w aptekach pp. André de
Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.

Fabryka dzwonów

Fryd. Seegemüller w Kurytybie.

Poleca Przewielebnym Proboszczom Dobrodzie-
dzwony z jednolitego, trwałego metalu o pięknym a
nośnym dźwięku, o czem łatwo przekonać się moż-
na Tomas Koelio i innych polskich parafiach.

Ceny przystępne.

W redakcyi do nabycia:

Zywoty Świętych 12\$000
Quo Vadis H. Sienkiewicza 4\$000
Mały katechizm 200 reis., na tuziny taniej